

2/lec 2009/540

BU-11-3-561-195/09

GK 318 | 303

2/11 8/11

Nr. akt _____

Protokół przesłuchania świadka

Prońsk, dnia 2 listopada 195 1r.

Łojkowski Maciej oficer śledczy Pow. Urzędu Bezpieczeństwa
(nazwisko, imię, oraz stopień służb. i t.)

Publicznego w Prońsku przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego,
uprzedziwszy go, w myśl art. 104 K. P. K. o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania z art. 140 K. K.
64 K. W. P. K.

Nazwisko i imię Figórski Bronisław

Imiona rodziców i nazwisko panięskie matki Leokadia i Helena

z domu Potorska

Data i miejsce urodzenia 1 IX 1895r. Gromino gm. Patursko p. Prońsk

Miejsce zamieszkania Prońskowo gm. Patursko pow. Prońsk

Narodowość polska

Obywatelstwo polskie

Pochodzenie społeczne chłopskie

Zawód rolnik

Zajęcie rolnik

Wykształcenie 4 oddz. nrof. pownech

Stan rodzinny żonaty

Stan majątkowy 10,60 h. ziemi

Karalność ze stw nie karany

Stosunek do podejrzanego obcy

Świadom odpowiedzialności za zatajenie prawdy, lub złożenie fałszywego zeznania, przyrzekam uroczyście, że będę mówić szczerą prawdę, niczego nie ukrywając z tego, co mi jest wiadome.

Figórski Bronisław
podpis świadka

Pytanie: Gdzie i w jakich okolicznościach
zaprowadzicie ob. Kaczmarskiego Jana tam.
Przemowo gm. Samnowo pow. Półski?

Odpoowiedź: Wiosną 1933 roku kupił sobie gospodar-
stwo o powierzchni 10 ha ziemi w naszej grom-
adzie ob. Kaczmarskiego Jan, przybył on z
terenu pow. Półskiego. Przed wojną ob. Kaczmars-
kiego Jan zajmował się gospodarstwem rolnym
mając na utrzymanie przyszłościę tej dwiej
córek, które pracowały u niego w gospodarstwie
choć dodać, że Kaczmarskiego Jan gospodarzył
i jako na swym gospodarstwie tak przed
wojną, w czasie okupacji i obecnie, stale jest
tam co brać, gdyż jest to teren który nie
ma w całej gromadzie żadnego przydeła
pomiaru jest terenem nie starożytnym.

Pytanie: Zaprowadzicie datę i okoliczności zchowania
osobnika o nie znanym nazwisku przez ob.
Kaczmarskiego Jana tam Przemowo gm. Samnowo

Odpoowiedź: Wiosną w roku 1943 czy 1944 przyjechał do
przypomnianego w 1943 czy 1944 przyjechał na
teren wraz z innymi zonią. W pierwszym momen-
cie przyszedł do mnie na pole obywat.

Kaczmarskiego wraz z niemanym mi wstąpieniem
Kaczmarskiego mi chciałbym wyznaczyć podwójną
gdyż w tym czasie byłam samotną. Po co
ja zapytałam się Kaczmarskiego na co
podwójną to Kaczmarskiego Jan odpoowiedział
mi, że trzeba tego osobnika odstawić na
zandakowie, gdyż wnetż tam do niego

Figura Bronisław

Yhoma wyjadat kapustę z sagana. Ja
kaczmatoryhni powiechiać, ie nie ma
konu nahara (pochodzą). K tym momencie
przedchodit droga gospodar kowalshi Franciseh
a kaczmatoryh nabo aiebyh nahara ob.
kwalshem, wisc ja zumeitem i do kwal-
shiego areby pojechać podrode, celem odst-
awienia nie znanego osobnika na post.
sandatmeri w Kaczmatorze. Lecz kwalshi
Franciseh nie chcial wogole sturba o tym
tylko powiechiać, ie gay go kaczmatoryh
zapas do nich go sam wierie, udaje
i w zamienionym kierunku.

Ja ponownie powiechiać kaczmatoryhni
aby zapngg swoje konie i niech go odst-
erie. Na w kaczmatoryh Jan powiechiać,
ie on sam nie bedzie wozit, a gay
wy nie chciecie do dla was moze byc
gonet. Na ie stowa wyrazitem zgode,
ie pojedę ale niech kaczmatoryh
da swoje koni. Po odejściu kaczmatoryha
po huncie wstąpiem do domu z danym
osobnikiem i pytać go ił szedl on
pochodzi, lecz dany osobnik mi na
to nie nie odpowiedziać.

Franciseh: Bracia Taca

natępnie zapytałem go ile w on tu
robi na naszej wsi osobnik den
odpowiedzial mi, że ziona go wyprowadza
z domu poruczasz na kochanka.

W trakcie naszej rozmowy nadjechał
wóz karmatnyh Jan i miński
miński wsiadł na wóz star i tym
osobnikiem, co ja ucytowałem.

Po uadzeniu danego osobnika na
tylnym siedzeniu ja uciadłem tyłem
do karmatnyh a twarz do danego
osobnika w tym celu aby go obserwować.
Jan osiedlił pod post. zandarm-
eri, zandarm w tym czasie stał przed
post. na podwórku. Ja widząc go zes-
kowującym i wora podbiegłem do zan-
darma i powiedziałem mu, że ob.

karmatnyh uchwycił jakiegoś osob-
nika który nie ma żadnych dok-
umentów. Ja co zandarm mi

odpowiedzial żeby pomyślał chwilę a
on udat się na potterunek w
jakim celu tego mówien. Den

po upływie około 10 minut zandarm
den wyjechał, miński do domu

Fiannski B. w. P.

żebym zaczął, a on wsiadł na wóz
do Kaczmarskiego i pojechali w stronę
piwnicy w której zamknął on danego
osobnika. W drodze powrotnej do domu
zaczęli wypytywać u Kaczmarskiego
co mógł być na co Kaczmarski odpo-
wiedział mi, że to jest żyd, ja mu na
to odpowiedziałem, że podobny i nie
podobny na żyda, lecz Kaczmarski
twierdził, że napewno jest to żyd i na-
dym nana wzmowa szonnyja u.
Po przyjeździe do wsi ja udałem się w
stronę swojego domu a Kaczmarski
tenże pojechał do swego domu, i na-
dym u szonnyja. Po upływie kilku dni
spotkałem się w Łanienic z ob. Ryglewiczem
Stanisławem, który mi powiedział, że
premierowo przyjechał jakiśś chłopak
nie nadmieniał mi co to był za
jedem ani co się z nim stało.
Chcę dodać, że Ryglewicz mógł być coś
o nim powiedzieć ponieważ w tym czasie
byłom razem z sekretarzem guinnego
w guinnie Łanienic

Figura: Bronisław

Radniestwem, że w rozmowie z kowalskim
Franciszkiem mówił mi, że gajki do
był ktoś inny, nie karmatny. Do
był karat słownym osobnikowi dalej
jści, len - obawiam się karmatnyka
gajki on jest ukończonym takim, że
mógł by jści na iandarmenie por-
talic, że ja go pociętem
Pa tym protokół zabrakło. Protokół
pisany zgodnie z moimi słowami

Przekazał: do przejrzenia podpisaniem

of. led.

Jallu.

Figuresi Proistaca

Nr. akt _____

Protokół przesłuchania świadka

Prusik, dnia 2 listopada 1951 r.

Kajkowski Radysław

(Nazwisko, imię, oraz stopień służb. of. dl.)

oficer śledczy Pow. Urzędu

Bezpieczeństwa

Publicznego w Prusiku przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego,

uprzedziwszy go w myśl art. 104 K. P. K. o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania z art. 140 K. K.

Nazwisko i imię Kowalski Franciszek

Imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki Paweł, Anastazja

z domu Braumecha

Data i miejsce urodzenia 4 VII 1908 r. Skwary gm. Patimierop. Prusik

Miejsce zamieszkania Prusikowo gm. Patimierop. pow. Prusik

Narodowość polska

Obywatelstwo polskie

Pochodzenie społeczne chłopskie

Zawód robotnik

Zajęcie robotnik

Wykształcenie 3 odd. szkoły powszech.

Stan rodzinny żonaty

Stan majątkowy 560 h. ziemi

Karalność że stów nie karany

Stosunek do podejrzanego obcy

Świadom odpowiedzialności za zatajenie prawdy, lub złożenie fałszywego zeznania, przysięgam uroczyście, że będę mówić szczerą prawdę, niczego nie ukrywając z tego, co mi jest wiadome.

Kowalski Fr.

podpis świadka

Pytanie: Kiedy i w jakich okolicznościach zapo-
maliscie Kaermareyha Jana sam. Premhovo
gm. Blumnowo pow. Pomski?

Odpowiedź: W r. 1933 roku do naszej gromady
przybył ob. Kaermareyha Jan na gospodarstwo
o powierzchni 20,60 ha. ziemi. z teren pow. Drobiego
na gospodarstwo tym pracował sam, oraz
jego przyjaciela i często zatrudniał ludzi.
Ten się gospodarzył do 39 r. na wojnie nie
był ponieważ nie ma żadnego oka, gdyż
jak sygnałem miał tam wybie ponieważ
jeździł do erowicki lubi wódki.

Pytanie: Gdzie przebywał i co robił Kaerm-
areyha Jan w czasie okupacji niemieckiej?

Odpowiedź: W czasie okupacji niemieckiej ob.
Kaermareyha Jan cały czas przebywał w
gromadzie Premhovo gm. Blumnowo p. Pomski.
Po za gospodarstwa własnego zajmował się
podręcznictwem, a także w naszej gromadzie
w tym czasie był ob. Figurski Bronisław
Ciepły dodaje że ob. Figurski unikał niektórych
wymagań wydawanych przez Niemców. Jak
wyglądał ludzi na chłopy, natomiast ob.
Kaermareyha będąc podręcznikiem nigdy nie
interesował tymi sprawami i dopilnował
aby wszelkie polecenia niemieckich władz Niem-
ieckich były wykonywane, Premhovo i dostrzegał
co wiadomo, że był Niemcem wykonywał wszystkie
polecenia władz niemieckich. W miesiącu czerwiecu
1943 roku bliżej daty nie pamiętam. Korobkiewicz

zchwycił jakiegoś osobnika o nie znanym
mi nazwisku, gdy go jechałem do ogrodu
kaźniarstwa. Gdy zatrzymał mnie i naka-
załem się zatrzymać Tigorshiemu aby nie wyma-
rzył do pomocy celem odstawienia danego
osobnika na szandarmerie. Sotys powiedział
obawiać się kaźniarstwa nakazał mi
abyem pomógł kaźniarzom.

Gdy kaźniarze wzięli go na podwode
ja zatrzymałem się do Tigorshiego aby
puścić danego osobnika na co mi
Tigorshi odpowiedział, że gdyby był przy
tym kto inny to mógł być to zrobić
ale z kaźniarzami to nie było.

Gdy Sotys odjechał zostałem sam z
danym osobnikiem i wróciłem z nim
normalnie na teren z którego on tu był
wzięty, na co ten dany osobnik odпові-
dował, że z głodem wstąpił do mienka-
nia nie czekając na pozwolenie.

Każdy jest kapustą w mienkaniu obywateli
kaźniarstwa. Wadzeniem, że w czasie
normalnym z danym osobnikiem, mówił
mi, że gdy go kaźniarze ścigali u
niebie w mienkaniu to go straszyli.
Dalej co się stało z danym osobnikiem
tego nie wiem, ponieważ zobaczyłem

ie sotyby wyprzed ze swego mieszkania
wsiadł na swego konia i odjechał
pomimo, ie byłem naradzony przez sotyby
do pomocy Kaczmarscy.
Po upływie kilku dni dowiedziałem się od
Figurskiego, ze dany osobnik został odstawiony
na posterunek żandarmerii do Patenera przez
Kaczmarskiego Jana i samego Figurskiego.
Ony dodaje, ze w rozmowie z Ryglewiczem
Kamihawem sam. w Patenerie słyszałem
od niego, ze następnego dnia żandarmi
kontrolowali w łone słumowskim joliego
osobnika którego i sam Ryglewicz nie
znał i mówi, ze najprawdopodobniej był
to ten osobnik którego przywiózł Kaczmarski
poprzedniego dnia na żandarmerie.

Pytanie: Do jakich partii i organizacji
należał Kaczmarski Jan po wyzwoleniu?

Odpowiedź: Niewątpliwie jest, ze po wyzwoleniu
Kaczmarski Jan wstąpił do Polskiej Partii
Robotniczej a obecnie jest członkiem

P.P.R. (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza)

Poraz tym nie wiem nic o Kaczmarskim
Janie. Wła tym protokół zjednoczonego
protokół pisany zgodnie z moimi słowami

Przewodniczący:

af. Golec.
Jalluf

po przeczytaniu podpisaniem
Nowakowski.

PROTOKÓŁ

przesłuchania podejrzanego

Płońsk, dnia 1 grudzien 1951 r.

Zientarski Eugeniusz

Nazwisko, imię oraz stopień służbowy of. śl.

Oficer Śledczy Pow. Urzędu

Bezpieczeństwa Publicznego w Płońsku

przesłuchał w charakterze podejrzanego

Nazwisko i imię Kaczmarczyka Jana

Imiona rodziców i nazwisko panięńskie matki Antoni i Klara

z d. Piwowarczyk

Data i miejsce urodzenia 23 IV 1883 r. Wolka Twarogowa pow. Radom.

Miejsce zamieszkania ~~Przerkowo gm. Naruszewo pow. Płońsk~~ ^{wyślobono} Naruszewo pow. Płońsk

Narodowość polska Obywatelstwo polskie.

Pochodzenie społeczne chłopskie / ojciec posiada 15 morg ziemi /

Zajęcie w gospodarstwie rolnym

Zawód rolnik

Wykształcenie domowe w zakresie 1 oddz

Przynależność do R. K. U. Płońsk

Stopień wojskowy st. strzelec.

Stosunek do służby wojskowej służył w 4 p. ułanów za Cara.

Stan rodzinny żonaty

Stan majątkowy 10,64 ha ziemi.

Odznaczenia i ordery medal z wojska carskiego Pochod z wojny Japońskiej

Karalność ze słów nie karany.

Pytanie: Gdzie przbywaliscie i czym sie trudniliscie w okresie okupacji niemieckiej?

Odpowiedz: W okresie okupacji niemieckiej przez cały okres mieszkalem w wsi Przerkowo gm. Naruszewo pow. Płońsk, gdzie pracowalem na własnym gospodarstwie rolnym o pow. 10,64 ha. ziemi jednocześnie pełniłem funkcję podsołtysa gromady Przerkowo.

Pytanie: Kogo przetrzymywaliście w swoich zabudowaniach w okresie okupacji?

Odpowiedz: Jesienią 1941 r. zachorował mi kon i wezwałem doktora Wiktorynarii z Płonska Wasińskiego. Wraz z Wasińskim przyjechał nieznany mi człowiek nieznajemy imieniem Stanisław Gacmowski.

Po przyjeździe doktor Niemiec zarządził odemnie abym mu odstąpił jedno z moich mieszkań na co wyraziłem zgodę. i ów Niemiec tamieszkał w moim domu. Po pewnym czasie Niemiec ten zaprzyjaźnił się z mającą córka imieniem Jadwiga Kuć, prosząc o jej pasierbica z którą był w zażytych stosunkach, Niemiec ten przebywał w moich zabudowaniach od jesieni 1941 r. do lata 1942 r., w tym czasie został aresztowany przez żandarmerię niemiecką za prowadzenie szmuklu, potajemnego handlu. Także samej nocy Niemiec zbiegł z aresztu, przyszedł do mego domu i wraz z pasierbicą wyjechał do Mińska Mazowieckiego. Gdzie obecnie Niemiec ten przebywa nie jest mi wiadomo, natomiast pasierbica Jadwiga Kuć pracuje jako kierowniczka sklepu spożywczego w Morągu.

Pytanie: Kiedy zapozналиście Zmysłowskiego Franciszka i czy zajmował się on w okresie okupacji niemieckiej?

Odpowiedź: Zmysłowskiego Franciszka znam jeszcze z przed 39 r. posiadał on większą gospodarkę w sąsiedniej wiosce Stachów gm. Naruszewo pow. Płock i jednocześnie był kierownikiem filii mleczarskiej w Stachowie jak również w czasie okupacji pracował na tym samym stanowisku do jesieni 1942 r. tj. do chwili ukrywania się przez "Geestapo".

Pytanie: Kiedy chodziliście do dyrektora mleczarni w Skarszynie aby przyjął Niemca który zamieszkiwał u was na kierownika filii w Stachowie na miejsce Zmysłowskiego Franciszka?

Odpowiedź: Daty dokładnie nie pamiętam, lecz było to zima 1942 r. przy niedzieli, Niemiec który u mnie zamieszkiwał kazał zaprzadzić mi konie do bryczki wsiał z mają pasierbicą i pojechaliśmy razem na zabawę do dyrektora mleczarni w Skarszynie pow. Płock. Wraz z innymi gościliśmy i dyrektorem niemieckim wspólnie gościliśmy się przy jednym stole i piliśmy wódkę, orkestra grała a młodzi tanńczyli z dyrektorem mleczarni na temat przyjęcia Niemca który u mnie mieszkał ~~nie~~ na miejsce Zmysłowskiego Franciszka ~~nie~~ nie rozmawiałem.

Pytanie: Kiedy rozmawialiście ze Zmysłowskim Franciszkiem na temat zajęcia jego stanowiska przez Niemca który z wami zamieszkiwał?

Odpowiedź: W kilka dni po moim pobyciu w gościnie u dyrektora mleczarni, byłem z mlekiem we filii mleczarskiej w Stachowie i Zmysłowski Franciszek zapytywał się mnie kiedy mój zięć tzn. mój młec przyjdzie na stanowisko Zmysłowskiego. Na to ja odpowiedziałem że nie nie wiem.

Pytanie: Do jakich organizacji podziemnych należał w czasie okupacji Zmysłowski Franciszek i jaka posiadał broń.

Odpowiedź: Nie jest mi wiadomo aby Zmysłowski Franciszek w okresie okupacji należał do podziemnej organizacji i aby posiadał broń. Natomiast jest mi wiadomo że Zmysłowski Franciszek do chwili wybuchu wojny Polsko-Niemieckiej w 1939 r. posiadał dubeltówkę która zdał w dniu 1 września 1939 r. władzom polskim.

Pytanie: W jakich stosunkach żyliście ze Zmysłowskim Franciszkiem w okresie okupacji niemieckiej?

Odpowiedź: W okresie okupacji niemieckiej żyłem w dobrych stosunkach ze Zmysłowskim Franciszkiem nigdy się nie kłóciliśmy ani się nie gniewaliśmy.

Pytanie: Kiedy rozmawialiście w okresie okupacji z Brzozowskim Janem na temat Zmysłowskiego Franciszka, że posiada on broń, strzelał do samolotów niemieckich i że urządza potajemne zebrania?

Odpowiedź: Wiosną 1942 r. byłem w mieszkaniu Brzozowskiego Jana i wszczęliśmy rozmowę na temat Zmysłowskiego Franciszka. Brzozowski zaczął mi opowiadać że Zmysłowski Franciszek posiada dubeltówkę i czyta gazety i namawiał mnie żeby coś wymyslić i oskarżyć Zmysłowskiego Franciszka do władz niemieckich gdyż Zmysłowski oskarżył jego rodzinę Garlejew. Ja na propozycję Zmysłowskiego nie chciałem się zgodzić i powiedziałem że nie nie wiem.

Pytanie: Nie przyznaje się do tego abym ja oskarżył ~~zika~~ Zmysłowskiego Franciszka do władz niemieckich i wyjaśniam że!

Y. Kramarz

40

Wiosna 1942 r., byłem wezwany na posterunek zandarmerii w Narusze-
wie pow. Płonsk, gdzie byłem przesłuchiwany w charakterze świadka
w sprawie Zmysłowskiego Franciszka, przesłuchiwany byłem przez
komentanta zandarmerii przy pomocy tłumacza Wisniewskiego imienia
nie znam który pracował w Zarządzie Gminnym w Naruszewie pow. Płonsk

Pytanie: Zapodajcie okoliczności na jakie byliste przesłuchiwani
przez kom. zandarmerii wiosną 42 r. oraz treść Waszych zeznań?

Odpowiedź: Wiosną 42 r., kom. zandarmerii mówił po niemiecku do
Wisniewskiego a Wisniewski zapytywał mnie czy wiem o tym że Zmy-
słowski Franciszek z w mleczarni czyta gazety i mówi do ludzi że
niedługo Niemcom diabli weźmą. Na to pytanie ja odpowiedziałem że
Zmysłowski Franciszek czyta gazety legalne wydane przez rząd niemie-
cki lecz nie słyszałem żeby mówił coś p-ko Niemcom. Moja odpowiedź
Wisniewski przetłumaczył kom. zandarmerii który sobie zapisał i
kazał mi iść do domu.

Pytanie: Kiedy drugi raz zeznawaliście w sprawie Zmysłowskiego
Franciszka?

Odpowiedź: W m-cu sierpniu 1942 r. daty bliżej nie pamiętam zostałem
powiadomiony przez zandarmu abym stawiał się natychmiast na posteru-
nek zandarmerii w Naruszewie co też uczyniłem i na koniu pojechałem
do posterunku. Na posterunku zandarmerii w Naruszewie byłem przesłu-
chany przez dwóch gestapowców ubranych po cywilnemu z których jeden
pisał na maszynie przy obecności kom. zandarmerii.

Pytanie: Zapodajcie na jakie okoliczności byliste przesłuchiwani
przez "Gestapo", oraz treść waszych zeznań?

Odpowiedź: Po wezwaniu mnie do gabinetu kom. zandarmerii jeden z
gestapowców odczytał mi protokół następującej treści:
ze Zmysłowski Franciszek posiada broń ze strzelał do samolotów nie-
mieckich nagadywał p-ko Niemcom i że organizuje potajemne zebrania
oraz że ja mam o tym wszystkim wiedzieć na te zapytania ja oswia-
doczyłem że Zmysłowski Franciszek przed wojną posiadał broń dubeltową
kie lecz zdał ją w dniu 1 września 1939 r. władzom polskim o tym zaś
żeby strzelał do samolotów niemieckich, nagadywał p-ko Niemcom
i organizował potajemne zebrania nie jest mi niewiadome.

Powyższe drugie moje zeznanie gestapowiec spisał na maszynie
i dał mi protokół do podpisania który podpisałem i kazano mi poczekać
przed posterunkiem a na zeznanie wezwano Brzozowskiego Jana.
Po upływie około pół godziny czasu zostałem spowrotem wezwany i
gestapowiec zapowiedział mi i Brzozowskiemu Janowi abysmy odjechali
do domu i nic do nikogo nie mówili o co bylisty pytani.

Pytanie: Przez kogo byliste zatrzymani w drodze powrotnej do domu
i co byliste pytani?

Odpowiedź: W drodze powrotnej z post. zandarmerii do swego domu
na drodze w Przemkowie między zabudowaniami Koczynskiego Ignacego
a zabudowaniami Zmysłowskiego Franciszka zostałem zatrzymany przez
drogomistrza Dońskiego który zapytał mnie po co jeździłem na zan-
darmerie to ja mu powiedziałem że nie mogę mu powiedzieć gdyż mam
zakazane pod groźbą kary, lecz w końcu powiedziałem Dońskiemu
tylko to że w sprawie Zmysłowskiego Franciszka inodjechałem na koniu
do swego domu.

Pytanie: Kiedy gestapo ściągало Zmysłowskiego Franciszka?

Odpowiedź: W niedługim czasie w kilkana minut po moim przyjeździe
zandarmerii do domu do zabudowań Zmysłowskiego Franciszka przyjechali
auto autem gestapo lecz go w domu nie zastali gdyż był u Koczynskiego
Ignacego i ukrył się. Od tego czasu Zmysłowski Franciszek do chwili
wyzwolenia Polski ukrywał się przed władzami niemieckimi.

Pytanie: Zapodajcie datę i okoliczności jakich schwytaliście oszo-
bie i wydaliście w ręce zandarmerii w Naruszewie pow. Płonsk?

Odpowiedź: W m-cu czerwcem 1943 r. daty bliżej nie pamiętam byłem w
sklepie w Gminie gm. Naruszewo i wytypowałem na kartki 2 kg. maszy-
jecznienej paczki cukru i 1 kg cukru które to artykuły pozosta-
wiłem w swym mieszkaniu a w kuchni pozostały dzieci. Około godziny
15,00 usłyszałem krzyk dzieci więc wybiegłem z drugiego mieszkania
i zapytałem się co się stało.

Włodzisław

Dzieci powiedziały mi że był w mieszkaniu jakiś człowiek i zabrał artykuły które przyniosłem ze sklepu. Wybiegłem na drogie i zatrzymałem osobnika który w/w artykuły trzymał pod marką. Po zabraniu mu tych artykułów i pozostawieniu w domu osobnika tegoż zaprowadziłem do sołtysa Figorskiego Bronisława. Figorskiego spodkaleń na polu wraz z żoną sadzących kapuste. Powiedziałem Figorskiemu Bronisławowi że schwytałem nieznanego osobnika który dokonał w moim domu kradzieży i trzeba go zbadać kim on jest. Figorski powiedział co ja go tam będę badał i powiedział trzeba wziąć podwoje i odwieźć go na posterunek żandarmerii.

W tym czasie przejeżdżał droga na koniu Kowalski Franciszek i Figorski zatrzymał go mówiąc aby dał podwoje celem dowiezienia na żandarmerię osobnika schwytanego przeze mnie. Kowalski powiedział że nie ma czasu i nie da podwojów poczym odjechał do swego domu. Sołtys Figorski powiedział do mnie że ja mam konie to mogę tego człowieka odwieźć na posterunek. Wtedy ja zostawiłem tego osobnika na polu z Figorskim a sam poszedłem do swego domu zaprzęgiem parę koni do wozu i wraz z sołtysem Figorskim odwieziłem osobnika schwytanego przeze mnie na posterunek żandarmerii w Naruszewie pow. Płonsk. Gdy dojechalismy do posterunku, przed posterunkiem zatrzymalismy się. Sołtys Figorski poszedł na posterunek po chwili wyszedł z żandarmem Szulcem wsiedli na furmankę i pojechalismy do aresztu mieszczącego się w piwnicy budynku szkolnego gdzie schwytanego przeze mnie osobnik został osadzony a ja wraz z sołtysem Figorskim wróciliśmy do swoich domów.

Pytanie: Kim był osobnik którego schwytałiscie i odwiezłiscie na posterunek żandarmerii w Naruszewie pow. Płonsk.?

Odpowiedz: Kim był osobnik którego schwytałem i odwiezłem na posterunek żandarmerii nie wiem, gdyż go nie znałem w rozmowie z nim powiedział mi że pracował we wsi Niwa gm. Naruszewo pow. Płonsk.

Pytanie: Podajcie rysopis osobnika schwytanego przez was.?

Odpowiedz: Osobnik którego schwytałem i odwiezłem do posterunku żandarmerii w Naruszewie był wzrostu około 1,70 cm. wymierzony, nieogolony na twarzy lat około pięćdziesiąt, ubrany w ciemny garnitur, zniszczony na nogach miał kamusze na przybosc bez skarpetek, mówił czysto po polsku.

Pytanie: Dlaczego po schwyтaniu tego osobnika znechaliscie się nad nim bijąc go i kopiąc?

Odpowiedz: Przyznaje się że po schwyтaniu tegoż osobnika i odebraniu mu skradzionych mi artykułów byłem zdenerwowany i popchnąłem go kilka razy lecz go nie biłem i nie kopałem.

Pytanie: Co stało się dalej z osobnikiem które schwytałiscie i odstawiłiscie na posterunek żandarmerii w Naruszewie.?

Odpowiedz: Słyszałem jak ludzie mówili, że osobnika którego ja schwytałem i odstawiłem na posterunek żandarmerii rozstrzelili go żandarmi w lasie naruszańskim gdyż miał to być obywatel narodowości żydowskiej. Przesłuchał.

E. Zientarski

Protokół jako zgodny z tym zeznaniem po odczytaniu podpisałem.

Kaczmarezyk J.

Kaczmarezyk J.

BUŁAD

GPO

Sygn. akt

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 19 stycznia 1952 r. w

Wice-Pod-Prokurator, St. Referendarz Śledczy, Asesor¹, Prokuratury
Wojewódzkiej w Warszawie

z udziałem Protokółanta ~~Prz. Ref. Sl. F. Niewiadomska~~

w obecności stron

przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze — świadka bez odebrania przyrzeczenia¹). — Po uprzedzeniu świadka o prawie odmowy zeznań (art. 94 k.p.k.) i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania — ~~oraz o na-
czeniu przyrzeczenia~~ Prokurator odebrał od niego przyrzeczenie ~~na zasa-
dzie art.~~ k.p.k.¹), po czym oświadczył on, że²)

i świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko **Franciszek Kowalski**

Wiek

personalnia

Imiona rodziców

jak

Miejsce zamieszkania

w aktach

Zajęcie

Karalność

Stosunek do stron

W miesiącu czerwcu 1943 r. we wsi Przemkowo, gm. Naruszewo, pow. Płoń-
sk jechałem konno z klaczą do ogiera. Kiedy przejeżdżałem drogą koło
zabudowań Figurskiego — sołtysa zostałem przez niego t.j. przez soł-
tysa zawołany. Figurski sadził wówczas brukiew, stał na swoim polu,
przy nim stał Karczmarczyk oraz jeszcze jeden nieznan mi człowiek.
Zona Figurskiego sadziła opodal brukiew. Gdy Figurski mnie zawołał
podjechałem do nich na koniu. Wówczas Figurski powiedział do mnie —
"Kowalski masz pomóc Karczmarczykowi odwieźć tego człowieka na żandar-
merię" ~~Ponastępnie Figurski powiedział, że Karczmarczyk przeprowadzi~~
~~złodzię~~ Wówczas spojrzałem się na tego człowieka i strach mnie
zdjął, że mam odwieźć człowieka na żandarmerię. Człowiek ten był za-
rosnięty, w wieku lat ok. 40 do 50-ciu, zarost miał ciemny, biednie
ubrany, brudny, był bardzo smutny. Figurski nie kazał mi dać podwo-
dę dla odwiezienia tego człowieka na żandarmerię, tylko kazał mi po-
móc go odwieźć. Wówczas ja ~~na~~ zacząłem propić Figurskiego przy Karcz-
marczyku "Figurski, zwolnij mnie, bo ja muszę jechać z kobyłą do ogiera"

¹) Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

²) W tym miejscu należy wpisać odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmó-
wienia zeznań (art. 101 k. p. k.).

Kowalski Franciszek

tłumaczyłem się koniecznością zaprowadzenia kobyły do ogiera
że obok stał Kaczmarczyk, a przy nim obawiałem się powiedzieć
naprawdę nie ~~ma~~ chcę jechać. A ja nie chciałem jechać dlatego
chciałem odwozić na żandarmerię człowieka, który wyglądał nie-
i nieszczęśliwie. Kiedy Kaczmarczyk odszedł aby założyć konie
dla odwiezienia tego człowieka, powiedziałem do Figurskiego, ~~na~~
~~ga~~ - a Figurski odpowiedział, widzisz, żeby go kto inny przy-
tobym go puścił, ~~xxxxx~~ a tak to się boję. Dlatego prosiłem Fig-
żeby puścił tego człowieka, bo wyczuwałem, że ten człowiek jest
duch winien". Dlatego uważałem, że nie jest złodziejem i że j-
winien, bo stał spokojnie i nie uciekał a był tylko bardzo ni-
i przynębiony. Nie przyszło mi wówczas na myśl, że człowiek te-
dem, Słyszałem wówczas, że Żydzi ukrywają się u Polaków po-
wiedzialem również o tym, że za ukrywanie Żyda w okresie okupacji g-
ra śmierci, że były bardzo częste wypadki chwywania Żydów, kt-
odwoziło się do żandarmerii. Często przez naszą wioskę przejeżdża-
darmi. Do sołtysa żandarmi często przyjeżdżali, może raz na dwa
ce. Posterunek granatowej policji mieścił się w Naruszewie. Fig-
powiedział mi, że mam pomóc Kaczmarczykowi postawić do żandarmerii
jącego obok Kaczmarczyka człowieka. Przypominam sobie, że Figurski
wiedział, że Kaczmarczyk powiedział jemu, że przyprowadził doń z-
ja. Figurski sam nie mówił, że człowiek ten jest złodziejem. Pod-
tylko słowa Kaczmarczyka. Co mówił Kaczmarczyk w tym momencie -
miałam. Człowiek ów w obecności Kaczmarczyka żadnego słowa nie w-
dział. Ja prosiłem ~~Kaczmarczyka~~ Figurskiego, by mnie "pomógł" zwolnić od-
wadzenia go na posterunek żandarmerii, w ten sposób, by Kaczmarcz-
nie usłyszał, mianowicie, odwołałem go nieco na stronę i tam mu
czyłem swoją prośbę. Nie pamiętam w obecnej chwili, czy Kaczmarcz-
wił coś na temat zatrzymanego człowieka w obecności Figurskiego
siłem Figurskiego o zwolnienie mnie od odwożenia do żandarmerii
człowieka, jak również o to, żeby go Figurski puścił - po cichu, z-
przed Kaczmarczykiem. A bałem się Kaczmarczyka dlatego, że uważałem
Kaczmarczyk gotów jest dnieść ~~nam~~ na mnie do żandarmerii, jeśli
człowiek ucieknie. Ja rozmawiałem z owym człowiekiem w chwili,
Figurski i Kaczmarczyk odeszli i pozostawili mnie sam na sam z
wiekiem. Jak długo byłem sam na sam z tym człowiekiem - nie pamię-
W każdym razie krótki czas. Kaczmarczyk poszedł po swoje konie na
cenie sołtysa, które to polecenie ów człowiek słyszał. Figurski z-
szedł do domu. Figurski, odchodząc, musiał mi dać polecenie pilno-
owego człowieka. Pilnowałem owego człowieka w nieobecności Figurs-
i Kaczmarczyka. Gdyśmy zostali sami - ja rozpocząłem z owym człow-
rozmowę. Pytałem się tego człowieka: "za co was Kaczmarczyk przyp-
On na to odpowiedział: "czy ja wiem, za co mnie ten pan przyprowa-
Dalej mówił on: "Wpadłem zgłodniały do jego mieszkania, i zacząłem
jeść kapustę. W tem on wpadł, zbił mnie i przyprowadził ...". A ja
to nic nie odpowiedziałem. Ja nie umiem odpowiedzieć na pytanie,
to grozić owemu człowiekowi za zjedzenie trochę kapusty u Kaczma-
na wypadek doprowadzenia go na żandarmerię. Ow człowiek nie prosił
abym go puścił. Ja się pytałem owego człowieka: czy się nie boję
mów? On odrzekł, że się nie boi. Ja temu człowiekowi nie proponowa-
go puszczać. Nie przyszło mi to na myśl. Słyszałem później, w parę dni
niej, że ten człowiek miał być zabity przez żandarmerię. Rozmawiałem
niej na ten temat z Figurskim. Słyszałem, że "Kaczmarczyk miał póź-
głosić, że zatrzymał on Żyda". Ja nie pilnowałem przez cały czas ow-
człowieka. Lecz go zostawiłem i pojechałem w dalszą drogę konno. Zo-
łem owego człowieka bez żadnego nadzoru, ale Figurski był już nie-
ko. Ludzie we wsi mówili, że Kaczmarczyk jest draniem z powodu wyda-
w ręce żandarmerii Żyda. Przed wypadkiem z Żydem Kaczmarczyk we
opinię człowieka, który "jak tylko coś, toby mógł zameldować człowie-
Niemców". Nic więcej nie mam do powiedzenia. Zeznałem wszystko. -
Protokół ten został mi odczytany i jako zgodny z tym co zeznał
przezemnie podpisany.

/Kowalski Franciszek/

Niewiadoma

Kowalski Sulewski

Sygn. akt

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 20 stycznia 1952 r. w

Wicepodprokurator, St. Referendarz Sledczy, Asesor¹⁾, Prokurator²⁾ Wojewódzkiej

wódkiej

w Warszawie

z udziałem Protokółanta

w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze — świadka bez odebrania przyrzeczenia¹⁾. — Po uprzedzeniu świadka o prawie odmowy zeznań (art. 94 k.p.k.) i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania — oraz o znaczeniu przyrzeczenia Prokurator odebrał od niego przyrzeczenie na zasadzie art. k.p.k.²⁾, po czym oświadczył on, że³⁾

i świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko

personalia jak na k. Bronisław Figurski

Wiek

Imiona rodziców

Miejsce zamieszkania

Zajęcie

Karalność

Stosunek do stron obcy

W m-cu czerwcu 1943 lub 1944 roku ja wraz z żoną Heleną sadziłem brukiew na łakach wsi Przemkowo, gm. Naruszewo, pow. Płońsk. Była wówczas pora przedwieczorna, jakieś 2 - 3 godziny przed zachodem słońca. Ja w owym czasie pełniłem obowiązki sołtysa we wsi od r. 1933 i przez cały okres okupacji. Łąka, na której wraz z żoną pracowałem odległa była od mego mieszkania około 50 metrów. Posterunek granatowej policji znajdował się w Naruszewie, odległym od wsi Przemkowo o 8 do 9 kilometrów. W tejże wsi Naruszewo znajdował się posterunek niemieckiej żandarmerii. Przez całe 12 lat mojej pracy ani razu we wsi naszej nie był schwytyany złodziej, ani też ani razu w tymże 12-letnim okresie nie miała miejsce kradzież. Przez cały czas okupacji ani razu w naszej wsi nie była granatowa policja. Żandarmi niemieccy natomiast do naszej wsi przybywali 1-2 - raz albo 2 razy na miesiąc. Żandarmi jak przybywali do nas do wsi, byli zawsze sami, bez asysty policji granatowej. Ja w czasie okupacji ani razu ani w sprawach służbowych ani w sprawach prywatnych nie byłem na posterunku granatowej policji. Składu osobowego posterunku granatowej policji w Naruszewie nie znałem. Na posterunku żandarmerii niemieckiej w Naruszewie byłem raz jeden tylko w czasie okupacji, mianowicie w trzecim roku po wejściu Niemców do Polski. Byłem tam wezwany i badany w

¹⁾ Zgodnie z wytykami druku należy przekreślić.

²⁾ W tym miejscu należy wpisać odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmowy zeznań (art. 101 k. p. k.).

Figurski Bronisław

charakterze świadka w sprawie lekarza, nieznanego mi nazwiska, zamieszkałego u Kaczmarczyka, podejrzanego w niniejszej sprawie, na następujące okoliczności. Lekarz, zamieszkujący u Kaczmarczyka, podawał się za Niemca, a Niemiec ten u lekarza zaczął straszyć Kowalskiego Franciszka, że go wysiedli. Kolonista niemiecki, sąsiadujący z Kowalskim, o powyższym wypadku zameldował do żandarmerii. Nie zrobił tego sam Kowalski, bo się bał. Kowalski powiedział o straszeniu przez lekarza owemu kolonistcie, a ten kolonista zameldował do żandarmerii. Mnie żandarmeria pytała się, co ten lekarz, Niemiec wyrabia we wsi. Ja powiedziałem, że lekarz ten we wsi leczy ludzi i ~~zamiast~~ że straszył on Kowalskiego że go wysiedli. Ja o tym zeznawałem na tej podstawie, bo mój o tym opowiadał Kowalski. Drugi raz byłem na żandarmerii z "tym Żydem", którego przywiozłem na posterunek razem z podejrzanym. Wyjaśniam jednak, że ja wówczas nie wiedziałem, że jest to Żyd.

Ja nie wiedziałem, o jakich przestępstwach należy meldować do granatowej policji, a o jakich - do niemieckiej żandarmerii. Niemiecka żandarmeria przyjeżdżała do wsi tylko po to, by jej dawać jakąś i kurczaki. W innych sprawach niemiecka żandarmeria do wsi nie przyjeżdżała. W sprawach kontyngentów niemiecka żandarmeria nigdy do wsi nie przyjeżdżała. Nikt ze wsi naszej w czasie okupacji nie wyjeżdżał na roboty przymusowe do Niemiec i w tych sprawach nigdy żandarmeria do wsi naszej nie przyjeżdżała. Ludność ze wsi była brana na okopy przez 3 albo 4 dni. Na okopy ja wysyłałem ludzi na podstawie nakazów pisemnych gminy.

Gdy tak wspólnie z żoną pracowałem, jak to już podałem, na polu, zjawił się nagle Kaczmarczyk Jan z nieznającym człowiekiem. Człowiek ten był stary, zniszczony, zablędzony, mógł mieć lat 40-45. Człowiek ten był mocno zarosnięty i dlatego nie mogłem rozpoznać, czy jest on podobny do Żyda, czy nie. Przez wojnę i w czasie okupacji, na początku często się z Żydami spotykałem. W chwili, gdy mnie Kaczmarczyk owego mężczyznę przyprowadził, zastanawiałem się w myślach nad tym, czy jest to Żyd, czy nie Żyd. Zastanawiałem się dlatego, że w owym czasie "dużo Żydów latało", to znaczy ukrywało się. Poza tym Kaczmarczyk, przyprowadziwszy owego mężczyznę, od razu w pierwszych słowach powiedział: "Złapałem Żyda". Następnie Kaczmarczyk powiedział, że bym ja nakazał podwoje dla odstawienia tego Żyda do żandarmerii. Ja zapytałem się Kaczmarczyka, dlaczego chce tego Żyda odstawić na żandarmerię. Kaczmarczyk odpowiedział, że ma ten Żyd wszedł do mieszkania i brał u niego kapustę rekami z sagana i jadał. Pytałem się Kaczmarczyka, kto tego Żyda złapał. Na to mi Kaczmarczyk odpowiedział, że on sadił brukiew na polu, usłyszał krzyk dzieci, że do mieszkania przyszedł złodziej, on poleciał do mieszkania i tam zastał tego człowieka. Prostuje, że Kaczmarczyk nie powiedział, w którym miejscu zastał tego człowieka. Ja sprzeciwiłem się dania podwoje Kaczmarczykowi, albowiem nie chciałem tego Żyda wydawać na śmierć. Zdawałem sobie z tego dokładnie sprawę, bo o tym często było słyhać we wsi, bo były na temat zarządzenia niemieckie, że jeśli ten Żyd, schwytany przez Kaczmarczyka zostanie odprowadzony na posterunek żandarmerii, to będzie on zabity. Ja nie mówiłem Kaczmarczykowi, że nie należy złapanego Żyda z tak błahego powodu jak zjedzenie trochę kapusty, oddawać w ręce żandarmerii, aczkolwiek osobiscie tak uważałem, lecz, bojąc się Kaczmarczyka, odpowiedziałem wymijająco, że nie mam komu nakazać podwoje. Ja nie chciałem przed Kaczmarczykiem się zmartwić, że się lituję nad Żydem, albowiem obawiałem się jego. Obawiałem się zaś jego dlatego, że onby od razu poszedł na żandarmerię i o tym zameldował. Podaję, że Kaczmarczyk bał się całej wsi, bo: jak się on z człowiekiem spotkał, to był jak anioł, a wykręcił się, toby mógł, toby mnie utopił". A "utopić" mógł Kaczmarczyk w ten sposób, że onby poszedł na żandarmerię i wydał by. Wyjaśniam w tym miejscu, że Kaczmarczyk był podosem. We wsi wśród mieszkańców krążyła pogłoska, że Kaczmarczyk miał oskarżenie do Niemców mieszkańca wsi Stachowa, Zmysłowskiego Franciszka, że posiadani broni.

W związku z moim zeznaniem, że nie wiedziałem, iż osobnik, przyprowadzony przez Kaczmarczyka, był Żydem, prostuje i wyjaśniam, że ja nie miałem absolutnej pewności w momencie doprowadzenia owego osobnika do mnie, czy jest Żydem. Ale na podstawie wypowiedzi Kaczmarczyka i zachowania się owego osobnika, doszedłem do wniosku, iż może to być Żyd, albowiem, gdy Kaczmarczyk przyprowadziwszy go, powiedział, że złapał Żyda, ów człowiek ani jednym słowem zaprzeczył, zachowywał on w dalszym ciągu milczenie.

Mewrad emsh

Figurski Broer's Jace

61 59

Ryglewicz Stanisława /pomocnik sekretarza gminnego/, który powiedział do mnie "co, Przemkowie przywiozło Żyda na żandarmerię", na co ja odpowiedziałem to nie ja go złapałem tylko Karczmarczyk i on go przywiozł a ja tylko musiałem jako sekretarz być przy tym. Ludzie we wsi mówili potem, że Karczmarczyk źle zrobił, że tego Żyda odwiozł na żandarmerię, bo wiadomo było wszystkim, że jak się Żyda odda Niemcom to go rozstrzelają.

Wyjaśniam, że na przesłuchaniu w Urzędzie Bezpieczeństwa w dniu 2.XI.1951 r. oraz na przesłuchaniu u Prokuratora Powiatowego w Płońsku 3 stycznia 1952 r. dlatego zeznałem odmiennie niż w dniu dzisiejszym przesłuchany w Prokuraturze Wojewódzkiej, w ten sposób, że na dwóch poprzednich przesłuchaniach starałem się nie podawać wyraźnie, że Karczmarczyk złapał i odstawił do żandarmerii tego mężczyznę bo poznał, że jest on Żydem jak to miało miejsce w rzeczywistości, - bo obawiałem się, że w ten sposób obciążę siebie.

Teraz zeznałem zgodnie z prawdą. Protokół ten został mi odczytany.

Władysław Figurski
Władysław Figurski

BUiAD

BUiAD - GPO1

BUiAD - GPO1

Przypuszczam, że człowiek ten milczał dlatego, że uważał, że skoro go złapali i mają odprowadzić do żandarmerii, to niema się on czym bronić. Człowiek, schwytany przez Kaczmarczyka, był zgnębiony, czy przygnębiony.

Kaczmarczyk raz jeden tylko powiedział, żeby jemu dać podwoję. Gdy ja wiedziałem, że nie mam komu nakazać, nadjechał na swoim koniu, konno, Kowalski Franciszek. Kaczmarczyk wówczas osładczył, wskazując na Kowalskiego, żeby jemu nakazać podwoję.

Zwróciłem się do Kowalskiego ze słowami: "nakazję ci podwoję", przy czym dodałem, że Kowalski będzie musiał odwieźć na posterunek żandarmerii zatrzymanego przez Kaczmarczyka człowieka. Kowalskiemu nie mówiłem, że człowiek, którego ma odwieźć, jest Żydem, bowiem on się mnie o to nie pytał. Kowalski popatrzał na tego człowieka i ~~odwrócił~~ odwołał mnie na stronę i powiedział po cichu: "Figurski, co chcesz robić, ale ja jego nie odwieżę". Gdy wydawał Kowalskiemu polecenie odwiezienia zatrzymanego Żyda na posterunek, wyjaśniłem mu, mówiąc głośno ze względu na Kaczmarczyka: "Kaczmarczyk mówi, że złodzieja, który mu wyjadał kapustę". Mówiąc w ten sposób do Kowalskiego, zgadywałem sobie sprawę, że mówię nieprawdę, że nie chodzi tu o złodzieja, który rzekomo miał wyjadać kapustę u Kaczmarczyka i że chodzi o Żyda, ale bojąc się Kaczmarczyka, powiedziałem Kowalskiemu to, co mi Kaczmarczyk powiedział i uczyniłem tak to, żeby Kaczmarczyk moje słowa słyszał. Nie wykluczam, że mogłem Kowalskiemu powiedzieć wprost, że Kaczmarczyk złapał Żyda i że tego Żyda należy odwieźć na posterunek, boiem, bojąc się Kaczmarczyka, nie mogłem przed nim zdradzić się, że chcę Żyda ukrywać. Również Kowalski bał się Kaczmarczyka, dlatego też odwołał mnie na stronę, jak już powiedziałem, a nawet dodał mi: "puść go". Ze stanowiska jakie zajął Kowalski w sprawie t.j. w sprawie odwiezienia owego Żyda do żandarmerii, zorientowałem się że jemu również szkoda jest wydać Żyda Nie-mcom i dlatego nie chcę go odwieźć na żandarmerię. Powiedziałem Kowalskiemu, że ja również najchętniej bym tego człowieka puścił ale boję się Kaczmarczyka, wówczas Kowalski powiedział, że jak go Kaczmarczyk złapał to niech go Kaczmarczyk odwiezie. Wtedy powiedziałem, że Kaczmarczyk, że rzeczywiście on ma konie to może go odwieźć, wówczas Kaczmarczyk poszedł po konie i po wóz. Gdy Kaczmarczyk poszedł, zostałem ja, Kowalski i ten Żyd. Poprosiłem Kowalskiego, żeby go ażeby postać przy nim t.j. żeby go popilnował a ja przez ten czas pojechał się ubrać. Kiedy powróciłem już ubrany Kowalski odszedł, Kaczmarczyka jeszcze nie było. Wówczas zapytałem się zatrzymanego Żyda skąd on jest, odpowiedział, że nie wie skąd jest a po tem powiedział, że żona jego wyjechała z domu bo ma kochanka. Następnie zapytałem go czy wie, że zawieziemy go na żandarmerię, na co odpowiedział, że wcześniej wróci aniżeli my z żandarmerii. Potym nadjechał z wozem Kaczmarczyk, kazaliśmy temu Żydowi wejść na wóz, co on uczynił bez sprzeciwu. Wsiadliśmy samych również i pojechaliśmy do Naruszewa na żandarmerię. Przed posterunkiem żandarmerii Kaczmarczyk z Żydem zostali na wozie, a ja zszedłem z wozu i zameldowałem żandarmerii, który wyszedł z sieni ~~przez korytarz~~ i stanął przed domem, że przywieźliśmy człowieka bez dokumentów, którego złapał Kaczmarczyk. Pamiętam i to, że z całą stanowczością, że nie powiedziałem do żandarma, że przywieźliśmy Żyda tylko jak zeznałem wyżej, że przywieźliśmy człowieka bez dokumentów. Żandarm kazał mi zostać na podwórku na żandarmerii i czekać a sam wsiadł na wóz gdzie siedział już Kaczmarczyk z owym Żydem i pojechali w stronę kancelarii gminnej, przy której znajdowała się piwnica, gdzie osadzano aresztowanych, piwnica znajdowała się w odległości około pół kilometra od posterunku żandarmerii więc ja już nie widziałem jak tego Żyda w niej zamknęli. Po mniej więcej 20 minutach wrócił żandarm z Kaczmarczykiem wozem, zapytałem się żandarma czy jestem już wolny, żandarm kazał nam wracać do domu. W drodze powrotnej pytałem się Kaczmarczyka co zrobili z tym Żydem, Kaczmarczyk odpowiedział, że żandarm zamknął go do piwnicy. Po drodze powrotnej wyraziłem wątpliwości wobec Kaczmarczyka co będzie z tym człowiekiem bo on był taki podobny i niepodobny do Żyda, że może on nie jest Żydem, na co Kaczmarczyk odpowiedział mi, że to jest napewno Żyd. Przypominam sobie że gdy jechaliśmy na żandarmerię Kaczmarczyk chciał spuścić spodnie temu Żydowi aby zobaczyć czy jest obcięzany, ale ja odwołem go od tego zamiaru mówiąc, żeby dał spokój bo on zacznie krzyczeć. Gdy potym zajsciu w kilka dni później pojechałem do Naruszewa na sesję sądowną spotkałem

Figurski Bronisław

Protokół

końcowego przesłuchania podejrzanego

Dnia 20 stycznia

19 62 r.

Prokuratury

(Oznaczenie stanowiska)

w

z siedzibą w

w osobie

z udziałem protokolanta

przesłuchał Jana Kaczmarczyka

podejrzanego z art. 1 pkt. 2 Dekretu z dnia 31.8.44

którzy po wyjaśnieniu jakie przestępstwo mu zarzucono i po zaznajomieniu go

z treścią zebranych dowodów zeznał co następuje: Nie przyznaję się do winy, że:

1/we wsi Przemkowo, gm. Naruszewo, pow. Płońsk w miesiącu czerwcu 1943 roku idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, działałem na szkodę osób prześladowanych przez władze w względów narodowociowych przez to, że ująłem i doprowadziłem na posterunek żandarmerii w Naruszewie obywatela polskie go narodowoci żydowskiej, w wyniku czego został on rozstrzelany.

2/w miesiącu sierpniu 1942r. idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, oskarżyłem do żandarmerii w Naruszewie Zmysłowskiego Franciszka, że posiada on broń, strzela do samolotów niemieckich i organizował potajemne zebrania, w wyniku czego Zmysłowski był prześladowany i scigany przez Gestapo, aż do wyzwolenia Polski, - i wyjaśniam, co następuje:

Do wsi Przemkowo przyjechałem z Płockiego w r. 1933 z rodziną w składzie 3 osób: żony i 2 córek, Peli i Jadwigi. Kupiłem 2 hektarów ziemi i zabudowałem. Przez cały czas zajmowałem się gospodarką na roli. W czasie okupacji zachorował u mnie koń, posłałem po lekarza - weterynarza, zwał się on Wasiński, mieszkał w Płońsku. Wasiński przyjechał z jakimś drugim lekarzem-weterynarzem. Sam zabrał się Wasiński do oglądania konia, a mnie poiedział, że ten drugi lekarz - to lekarz od ludzi. Po kilkakrotnej bytności u mnie owego lekarza z Wasińskim, raz pewnego ten lekarz od ludzi oświadczył mi, że chce u mnie zamieszkać i założyć u mnie filię dla przyjmowania chorych, główny zaś gabinet będzie on nadal utrzymywał w Płońsku. Ow lekarz mówił po polsku. Wasiński mi oświadczył, że jest to Niemiec, który w Berlinie należał do partii hitlerowskiej. Ja się pytałem Wasińskiego, skąd on o tym wie, bowiem uważałem, że jest to niemożliwe, żeby

Reinocet

lekarz i w dodatku Niemiec z Berlina przyjechał praktykować na wsi. Wasiński mi powiedział, że on to wie, od niego. Lekarz ten mieszkał u mnie do żniw. Nie wiem, czy lekarz ten miał jakieś zatargi z Kowalskim Franciszkiem. Nic nie wiem o tym, żeby ten lekarz miał straszyć Kowalskiego, że go wysiedli. Wiem, że ów Kowalskiego mieszkał kolonista niemiecki.

W czasie okupacji miało miejsce u mnie takie wydarzenie: znajdowałem się na podwórku. Tego samego dnia kupiłem w sklepie w Guminie, gm. Naruszewo, odległym od wsi Przemkowo 2 kilometry, 10 pudełek zapalek, 2 kilo cukru, kaszy 2 kilo, soli, chyba 2 kilo. Cukier kupiłem na podstawie bonu. Był to cukier przeznaczony na cały miesiąc. Ze sklepu wróciłem przed południem. Wszystkie te artykuły położyłem na stole w kuchni. Mieszkanie składało się z kuchni i jednego pokoju. Gdy mieszkał u mnie ów doktor niemiecki z Berlina, to on mi ten pokój zabrał, a ja mieszkiałem na kuchni. W tym czasie napewno już u mnie owego Niemca nie było, który po jakimś czasie wyjechał odemnie z moją córką. W domu u mnie żadnej spiżarni nie było. Żadnej szafy u mnie również nie było. Wszystko trzymałem u siebie na stole. Smietanę, masło i inne produkty nabiałowe chowałem w piwnicy. Chleb do jedzenia też trzymałem na stole. W owym dniu w mieszkaniu u mnie były wnuczki dwie, Jan Słodownik i Barbara Słodownik, liczące wówczas odpowiednio lat 13 i 14. Starsza moja córka mieszkała w Mińsku Mazowieckim, mąż jej pracował w rzeźni, a dzieci jej u mnie się chowały. W pewnym momencie dzieci te wyleciały z krzykiem: "dziadku, dziadku, złodziej ze stołu wszystko zabrał". Ja patrzę i widzę tego człowieka, który sobie normalnie szedł. Człowiek ten nosił krótką marynarkę czarną, bo było to latem. Człowiek ten nie miał ani worka ani walizki. Gdy zawołałem na tego człowieka, to on stanął. Człowiek ten odszedł już jakieś 200 kroków. Człowiek ten stanął i czekał na mnie, aż do niego podejść. Ja zwróciłem się do tego człowieka w następujących słowach: "człowieku, pocóżes mnie wziąć te rzeczy, powinienieś mnie być poprosić a nie samemu brać". A ten człowiek odpowiedział: "Potrzeba było, to wziąłem". Mówił on w sposób bezczelny. Ja się zapytałem jego, skąd jesteś człowieku, a on mnie na to: "skąd jestem, to jestem". A pytałem jego dalej, skąd on idzie, a on na to: "z Niwy". We wsi Niwy mieszkali sami Niemcy. Mnie się to stało podejrzanym, oraz zdawało mi się, że tu kryje się jakiś podstęp zestrony Niemców. Uważałem, że jest on wysłany przez Niemców. Pomyślałem, że w tych warunkach sprawę należy załatwić "urzędowo", tj. zaprowadzić go do sołtyśsa. Ja tego człowieka nie biłem, nie uderzyłem go nawet, tylko popchnąłem go, a właściwie tylko zagarnąłem go, aby wraz ze mną poszedł do sołtyśsa. Ten człowiek zupełnie się nie opierał i poszedł ze mną do sołtyśsa, Figurskiego. Zanim za mną przyszła moja żona, która stała przy mnie przez cały czas, gdy z tym Niemcem rozmawiałem. Ja zabrałem owemu Niemcowi wszystkie wyżej wymienione produkty i oddałem je żonie. Ja zabrałem mu następujące rzeczy: cukier, zapaliki, kaszę i sol - wszystko, co tego dnia zakupiłem w sklepie. Wszystkie te produkty ów człowiek trzymał jedną ręką pod marynarkę. Zabrałem te rzeczy i oddałem je żonie. Przypominałem sobie, że ów człowiek miał ze sobą jeszcze młotkiere, którą on trzymał w drugiej ręce. Zabrałem jemu również siekiere, którą oddałem żonie. Prostuje, że siekiere zabrałem ze sobą. Siekiere mu zabrałem i trzymałem przy sobie, bo się bałem, żeby on mnie tą siekiere nie zdzielił. Ów człowiek nie nie mówił, nie prosił się on, żeby go puścić. Nie mówił on że jest Żydem. Bo gdyby mi on powiedział, że jest Żydem, tobym go od razu puścił. Wiedziałem bowiem bardzo dobrze, że narodowość żydowską Niemcy przesładowali i zabijali. Poszedliśmy w ten sposób do sołtyśsa, za jakieś 200 - 400 kroków. Ja prowadziłem owego człowieka przed sobą, siekiere miałem w ręku. Ja idąc do sołtyśsa myślałem w ten sposób: skoro to jest Niemiec, wysłany na podstęp przez Niemców ze wsi Niwy, przeto muszę jego doprowadzić do sołtyśsa, ażeby nie być odpowiedzialnym za to, że złapałem złodzieja i go puściłem. Bałem się Niemców ze wsi Niwy. Dlaczego Niemcy ze wsi Niwy mieli się przeciwko mnie dopuścić takiego podstępu - nie umiem wytłumaczyć. Nie bałem się prowadzić zatrzymanego Niemca pod konwojem ze siekiere w ręku, dlatego, że on się nie opierał.

Kaczmarek

Idąc tak po drodze z owym Niemcem spotkałem sołtysa Figurskiego, jak sadził kapustę z żoną. Podchodząc do sołtysa, powiedziałem jemu: "przy- prowadziłem tego człowieka, bo mnie okradł". Powiedziałem sołtysowi, że podjęrzewam, że jest to Niemiec, nasłany na mnie ze wsi Niwy". Dalej powiedziałem sołtysowi: "sołtysie zbadać go", a sołtys na to: "co ja tu go będę badał..." "...odstawię go na posterunek i niech go tam badają". Sołtys mówił o posterunku niemieckim. Sołtys mówił, że go odstawi do żandarmerii. Ja zaprzeczam, że bym miał żądać lub prosić nawet sołtysa, by tego Niemca odstawił na żandarmerię. Była to wyłącznie inicjatywa sołtysa. Zaprzeczam, że bym powiedział Figurskiemu, że "złapałem Żyda", mówiłem wyraźnie, że złapałem Niemca. Zaprzeczam, że bym ja prosił Figurskiego, by mi dał powód dla odstawienia tego Niemca na posterunek niemiecki. W tej chwili nadjechał na koniu Kowalski Franciszek, do którego Figurski powiedział, że naznacza go na podwodę dla odwiezienia tego człowieka. Figurski, wskazując owego Niemca, nie podał Kowalskiemu, że jest to Niemiec, a tylko mówił zwyczajnie, że trzeba tego człowieka/wskazując na Niemca/ odwieźć na posterunek żandarmerii. Kowalski z konia nie zszedł. Kowalski rozmawiał z sołtysiem, siedząc na koniu. Kowalski rozmawiał z sołtysiem na odległość ze 30 kroków. Oni wołali do siebie głośno. Nie było takiego momentu, żeby Kowalski zszedł z konia, poprosił na stronę sołtysa, odszedł z nim parę kroków i tam mu coś po cichu powiedział. Tego nie było. Kowalski odpowiedział, że nie pojedzie, bo niema czasu. Wówczas Figurski powiedział mi, że ja pojedę z zatrzymanym Niemcem. Wówczas oświadczyłem Figurskiemu, że niech on tego człowieka zbada i niech go puści, tj. niech on mu zada kilka pytań i niech go puści. Figurski odpowiedział, że ja nie nie wiem, ja gotu badać nie będę, daj furmankę i odstawimy go na posterunek żandarmerii. Kowalski odjechał jeszcze na moich oczach, gdy ja jeszcze stałem i rozmawiałem z Figurskim. Ja wreszcie poszedłem do domu po konie. A ten Niemiec jak go postawiłem, tak i stał. Sparaliżowany ten Niemiec nie był. Brzez cały czas mojej rozmowy z Figurskim stała obok żona Figurskiego. Ja odchodząc zostawiłem Niemca z Figurskim. Jak wróciłem z podwodą, Niemiec ów nadal stał. Sołtys Figurski poprosił go, by siadł na furmankę. Sołtys mówił do owego Niemca po polsku. Niedoziwiło mnie, że Figurski mówi do Niemca po polsku, bo w naszej okolicy Niemcy znali dobrze język polski. Nikt tego Niemca, gdy siedział na furmance, nie związał. Nikt tego Niemca nie pchnął na furmankę, on sam wszedł, nie nie mówiąc. Niemiec ten wyglądał zupełnie normalnie, nie był zupełnie ani przestraszony, ani zgnębiony, ani złamany duchowo. Usiadł zupełnie normalnie, dobrowolnie. Ja pwoziłem. Sołtys usiadł za mną, a ten Niemiec siedział na tyle wozu, na deskach i gdyby chciał zeskoczyć, to mógł w każdej chwili zeskoczyć. A siekiera leżała przy mnie na wozie. W czasie jazdy ten Niemiec nic nie mówił. W czasie jazdy pomyślałem, że należy tego człowieka puścić, ale w dalszym ciągu byłem przekonany, że jest to Niemiec, bo się nie bał. Zwracałem się w czasie jazdy do Figurskiego z propozycją, by go puścić, a Figurski na to nie chciał się zgodzić. Zaprzeczam, że bym w czasie jazdy proponował Figurskiemu, by temu Niemcowi spuścić spodnie i sprawdzić czy jest on obrzezany. Niemca na posterunek wprowadził sołtys, a ja trzymałem konie, sołtys bawił na posterunku około 20 minut. Po tym wyszedł sołtys z żandarmem i owym Niemcem i wszyscy siedli na mojej furmance. Żandar był uzbrojony w karabin. Pojechaliśmy przed szkołę i tam poszli we trzech. Jak wrócili, to sołtys nic mi nie powiedział. A ja się nie interesowałem. Mnie wołali następnego dnia na posterunek i pytali się mnie, czy ja jest siekiera, bowiem sołtys wziął odemnie siekiere, gdy poszedł z Niemcem na posterunek. Ja powiedziałem na posterunku, że siekiera nie jest moja. I poszedłem do domu. O kradzieży na posterunku u mnie nic nie pytali, a ja nic nie mówiłem. Długo w charakterze świadka w sprawie omawianej wyżej kradzieży nie byłem wołany. Co się stało z owym Niemcem, nie nie wiem. Jeśli chodzi o to, czemu w dotychczasowym śledztwie niema wzmianki o tym, że ów człowiek był Niemcem, wyjaśniam, że ja stale w śledztwie mówiłem, że to był Niemiec, ale nie wiem, czemu oficer śledczy tego nie zapisał. Z nikim w czasie okupacji na temat owego Niemca nie rozmawiałem. W szczególności nie rozmawiałem z Młotkiem Franciszkiem i nie powiedziałem jemu: "piśsgo jebał, bo to był Żyd". Z Młotkiem żyję w dobrych sto-

Kamoczek

sunkach. Nie umiem wytłumaczyć, czemu tenże Młotek tak niekorzystnie dla mnie zeznaje. W związku z odczytaniem mi fragmentu zeznań mych z dnia 3 grudnia 1951/ k.38 verte in fine/- w tym miejscu odczytano podejrzanemu ostatnie pytanie i ostatnią odpowiedź z protokołu na k.38v, in fine/wyjaśniam, że to obecnie we wsi wszyscy mówią, że ów osobnik, którego ja zatrzymałem i odstawiłem wraz z Figurskim na posterunek żandarmerii, został przez Niemców rozstrzelany i że był on Żydem. - - - - -

Protokół ten został mi odczytany i jako zgodny z tym co zeznałem przeze mnie podpisany.

przesłuchał:

/Jan Kaczmarczyk/

/Z. Byteński/

Kaczmarczyk

Byteński

BUiAD - GPO1

BUiAD - GPO1

BUiAD - GPO1

BUiAD - GPO1